

OBROTY

WERONIKA GOGOLA

“Nie okazali się godni czystej i abstrakcyjnej wolności, którą dla nich wymyśliliśmy. [...]Bardziej się ich lubiło przedtem, gdy stali w kolejkach po kielbasę i książki, pozbawieni wszystkiego, bo pozwalało to nam doceniać szczęście i poczucie wyższości wynikające z przynależenia do “wolnego świata”.

Annie Ernaux, Lata, tłum. Krzysztof Jarosz, Magdalena Budzińska

OSOBY:

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO

MEŹCZYZNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO

KOBIETA PRZYBYWAJĄCA DO DOMOSTWA

MEŹCZYZNA PRZYBYWAJĄCY DO DOMOSTWA

ZBÓR, CZYLI WSZYSCY RAZEM

DZIENNIKARKA ANNA NOWAK

PISARZ TARAS MACHNOWYCZ

ELF

GŁOWA I

GŁOWA II

GŁOWA III

GŁOWA IV

KASANDRA

SEKWENCJA I

Pokój, w nim elegancka kanapa i szafka-barek. Na kanapie siedzi MEŹCZYZNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO, KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO leży z nogami na JEGO kolanach. MEŹCZYZNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO masuje JEJ stopy. Słysząc dzwonek u drzwi.

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Dzwonek dzwoni, otworzysz?

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO *wstaje*
otwiera drzwi
słychać głosy głosy
wchodzą goście
cztery szybkie cmoknięcia w policzek
kiedyś tutaj nie witano się w ten sposób,
ale teraz się to robi

KOBIETA PRZYBYŁA DO TEGO DOMOSTWA *trzema okrężnymi ruchami*
ściąga szal
szal spada na podłogę
MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY TO DOMOSTWO *podnosi szal*
KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA TO DOMOSTWO *badawczym wzrokiem lasicy*
rejestruje zaistniałą sytuację
KOBIETA PRZYBYŁA DO TEGO DOMOSTWA *kręcąc biodrami*
wyzuwa buty

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:
Nie ściągaj!

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *waha się*

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:
Nie ściągaj, no co ty!

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *wkłada stopę z powrotem*
zapiętek wykrzywia się
MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA *poci się*
z rąk wyślizgują mu się siatki z zakupami
biodegradowalne

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:
Nie ściągajcie butów!
zręcznym ruchem włącza pilotem muzykę
z umieszczonych pod sufitem głośników wystrzeliwuje głośnie muzyka
[PIOSENKA Torban, Shevliya]
ZBÓR, *czyli wszyscy,*
nasłuchują
przesuwają głowy to w lewą, to w prawą stronę.
jak ptactwo
nogi podrygują
stopy zostają w butach

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

To ukraińskie?

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Tak.

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Byliśmy rok temu na koncercie...

KOBIETA PRZYBYŁA DO *TEGO* DOMOSTWA *wybucho spazmatycznym płaczem*

wznoszące się pod wpływem spazmów plecy

rosną

jakby rosło jej przekonanie

że tak właśnie

powinna reagować

pozostali patrzą na nią w osłupieniu

to jakby dubluje jej rozpacz

wreszcie

wycieńczona

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Nie radzę sobie z tym, kompletnie sobie z tym nie radzę! Od wczoraj jesteśmy z terapeutą w stałym kontakcie online. Czy wiecie, że od wczoraj nie ma wolnych terminów?

ZBÓR:

Nie!

ustawiają się w rzędzie

odchodzą w stronę kanapy

w butach

szybkimi ruchami dłoni

strzepują kurz

i niewidzialny bród

z kanapy

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Kot się leni, sorry.

zasiadają na kanapie, wyprostowani, ręce kładą na kolanach

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Wczoraj tak mnie wytelepało, że musiałam wziąć Xanax.

ZBÓR:

Nie!

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO do MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY
DOMOSTWO:

Pisali coś?

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO *wyciąga z kieszeni telefon komórkowy sprawdza i odkłada go na stół*

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Nie pisali.

zgodnie

jak ptaki

wydłużają szyje

i patrzą w telefon

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Nie mówili czy mają poślizg?

ZBÓR:

Nie mówili.

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Może internetu nie mają...

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Może zasięgu...

MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA:

Poczekajmy.

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Co tak będziemy czekać...

wstaje

wyciąga z szafeczki przy kanapie whisky

MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA:

Whisky roku?

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Tak. Whisky roku 2021, by "Rulphie in the buthy."

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

To ten youtuber. Tak mówi, że z napisami muszę oglądać. Irlandczyk, albo Szkot, nie wiem.

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO *znika ze sceny*

przynosi kieliszki do whisky

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

Szkot, Irlandczyk, to bez znaczenia.

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO *wstaje, odbiera kieliszki z rąk KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO, podaje kieliszki gościom, jeden zostawiając dla niej, jeden dla siebie, otwiera butelkę, wacha, prostuje się, wychodzi na proscenium i zwracając się jakby do widzów, z przegiętym akcentem rozpoczyna instrukcje*
pozostali ustawiają się za nim,
z lewej strony
jak w choreografii.
obserwują go
powtarzają jego ruchy

[za źródłem video on youtube, Richard Peterson, How to Drink Whisky]

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

podnosi kieliszek, pozostali powtarzają za nim

First of all you need to have the right glass...

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

This is so so important, this is the way you hold it...

pokazuje właściwy sposób trzymania

powtarzają

zaciska rękę na szkle puchara

powtarzają

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Not this way, definitely not warming it this way!

cofają ręce z kieliszka

wąchają

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

If I ever see you nosing it, nosing it like this...

powtarza ich ruchy

wyolbrzymia

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

I'll kill You!!!

opuszczają kieliszki

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

First of all what I want you to do...swirl the whiskey around...

kręci kieliszkiem

whisky burzy się w szkle

powtarzają

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Take it up...

podnosi kieliszek i wkłada do nosa

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

And say hello...

opuszcza kieliszek

powtarzają

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Hello!

ZBÓR:

Hello!

opuszczają kieliszki

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Then you go back and say...

podnosi kieliszek

wkłada do niego nos

wyciąga

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

How are you?

ZBÓR:

powtarzają

How are you?

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Do it slowly! Than you come back and say...

wkłada nos do kieliszka

szybko go wyciąga

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Quite well...

wkładają nosy w kieliszki

wciskając w nie twarze

zaczynają nerwowo oddychać

duszą się

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

niecierpliwie

Quite well!

twarze w kieliszkach

pęcznieją

oddychają szybko

kieliszki parują

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

z naciskiem

Quite well!

nie odpowiadają

duszą się

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

wkurwiony

Quite KURWA well!!!

wypija whiskey do dna

po czym w geście cyrkowca

rozklada ramiona

i zamaszystymi krokami

przemierza SCENĘ

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *dusząc się*

wrywa twarz z kieliszka

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Tak mnie wytelepało wczoraj, że musiałam wziąć Xanax!

wypija whiskey i rozbija kieliszek

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Mazzal tow!

pozostali wyciągają twarze z kieliszków

zachłannie tykają powietrze

piją do dna

rozbijają kieliszki

wykrzykują

ZBÓR:

Bud'mo!

hej!

Bud'mo!

hej!

Bud'mo!

Bud'mo!

Bud'mo!

Hej!

Hej!

Hej!

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO:

To po ukraińsku?

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA:

Mazzal tow!

MEŹCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY DOMOSTWO:

Żyd, Ukrainiec, jeden pies!

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *wybucho spazmatycznym płaczem*

MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA *wyciąga z biodegradowalnych siatek*

wielką paczkę orzeszków ziemnych

MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA:

Niesolone!

MEŹCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA *rozrywa paczkę*

orzeszki rozsypują się po całej scenie

[Obrotówka wprawia się w ruch PO RAZ PIERWSZY]

słysząc piosenkę

[PREZIDENT LOURAJDER, SECRET WHISKY *od 58 min. do końca*]

światła jak w nocnym klubie

stetoskop

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *powoli wyciąga z torebki opakowanie z*
tabletkami

rozzuca je po całej scenie

tabletki mieszają się z rozsypanymi orzeszkami ziemnymi

niesolonymi

KOBIETA PRZYBYŁA DO DOMOSTWA *rzuca się na kolana*
pełnymi garściami zbiera tabletki i orzeszki ziemne
niesolone

łapczywie je

MĘŻCZYŻNA PRZYBYŁY DO DOMOSTWA *wraz z MĘŻCZYŻNA ZAMIESZKUJĄCY*
DOMOSTWO *powtarzają rytmicznie choreografię z whisky*

KOBIETA ZAMIESZKUJĄCA DOMOSTWO *zakłada reklamówkę na głowę*
biodegradowalną

stara się w niej oddychać

dusi się

[DOKONUJE SIĘ PIERWSZY OBRÓT]

SEKWENCJA II

Pusta scena na niej wielki EKRAN. Na EKRANIE wyświetla się plansza z portretem
ukraińskiego pisarza TARAS MACHNOWYCZ i napisem: ZA CHWILĘ ZACZYNAJEMY

EKRAN włącza się. W lewym wyświetlającym się oknie widać ciemny pokój z wielkim
regalem, książki ułożone w nieładzie, w czerwonym fotelu siedzi UKRAIŃSKI PISARZ
TARAS MACHNOWYCZ. W lewym uchu ma kolczyk.

W prawym wyświetlającym się oknie siedzi młoda polska DZIENNIKARKA z wielkimi
śluchawkami na uszach i mikrofonem, w oficjalnym stroju, na piersi ma przypiętą wstążeczkę
z ukraińską flagą, wstążeczkę L.G.B.T.Q.I.A.+ , różową wstążeczkę do walki z rakiem piersi i
żółtego narcyza. Tak obwieszona wygląda jak generał. Za jej plecami wielka flaga Ukrainy i
napis cyrylicą МІ 3 БАМІ.

W dole ekranu pojawia się PASEK TEKSTU:

UKRAIŃSKI PROZAIK TARAS MACHNOWYCZ ORAZ DZIENNIKARKA I
FELIETONISTKA ANNA NOWAK DYSKUTUJĄ O ROSYJSKIEJ INWAZJI W
UKRAINIE.

DZIENNIKARKA:

Panie Tarasie, ponieważ nie mamy za dużo czasu, nie będziemy robić wstępu do pańskiej
twórczości, na to jeszcze przyjdzie pora. Przede wszystkim chcielibyśmy wiedzieć, w jakiej
sytuacji jest teraz pańskie miasto Stanisławów.

TARAS MACHNOWYCZ:
Iwano-Frankiwnsk.

DZIENNIKARKA:

Tak, Iwano-Frankiwnsk, kiedyś Stanisławów. Chcielibyśmy przede wszystkim wiedzieć, czy jest Pan teraz bezpieczny? Pan i Pana najbliżsi?

TARAS MACHNOWYCZ:

Na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że wciąż jeszcze tutaj, w Iwano-Frankiwnsku, czujemy się bezpiecznie. Na razie żyjemy tym, co na wschodzie.

DZIENNIKARKA:

Dla NAS niewątpliwie był to ogromny szok. Przyznam się, że od kiedy TO się stało, jestem na lekach. Nie mogę sobie z tym poradzić, czy WY także byliście zaskoczeni?

TARAS MACHNOWYCZ:

Nu, jakszczo buty czesnym, pierwsze wrażenie strachu przyszło już rok temu, kiedy dowiedzieliśmy się, że poważne grupy rosyjskich wojsk stacjonują, zbierają się, pod naszą granicą.

DZIENNIKARKA:

Panie Tarasie, przepraszam, ale muszę to powiedzieć. Jak Pan świetnie mówi po polsku! Niesamowite! Gdzie Pan się tak świetnie nauczył mówić po polsku?!

TARAS MACHNOWYCZ:

Nu, cóż powiedzieć, ukraińscy pisarze mówią po polsku, niemiecku i rosyjsku, jakszczo buty czesnym. Inakże się nie da. Ale, jak mówiłem, co do inwazji, chcę, żeby to tu zabrzmiało- wojna w Ukrainie trwa przecież nie od dziś, prawda? Pewne rzeczy więc dało się czekać.

DZIENNIKARKA:

Tak, muszę Panu powiedzieć, że dzień przed inwazją, dzień przed inwazją były u nas ogromne protesty! U NAS, tu w Warszawie. Przyszło ponad pięćset ludzi, żeby protestować! Protestować przeciwko armii rosyjskiej. TUTAJ, przed rosyjską ambasadą.

TARAS MACHNOWYCZ:

Tak, jesteśmy niezmiernie wdzięczni.

DZIENNIKARKA:

Ada Karaś, słyszał Pan o takiej artystce?

TARAS MACHNOWYCZ:

Niestety nie.

DZIENNIKARKA:

Ada Karaś, w ramach protestu, sprayem na ścianie ambasady napisała: PUTIN CHUJŁO i to nie po polsku, a w cyrylicy! I to nie w tej rosyjskiej cyrylicy, ale w tej waszej. Wyobraża Pan sobie? Napisała! Na znak solidarności!

TARAS MACHNOWYCZ:

bez emocji

O, wspaniale, dziękujemy, jesteśmy wdzięczni.

DZIENNIKARKA:

W ogóle to niesamowite, jak Polacy reagują! Jaka jest solidarność wśród NAS, wobec WAS. Jak bardzo wszyscy chcemy pomóc; organizujemy się, ofiarujemy noclegi, jeździmy na granice, organizujemy zbiórki. Spodziewał się Pan tego? I czy Ukraińcy spodziewali się TEGO? Przecież mamy Wołyń i te sprawy, a tu taka solidarność, taka pomoc! Polacy zawsze jednoczą się w niedoli, taką mamy zdolność- łączyć się w niewoli, w odwadze, w walce o Honor i Ojczyznę. A tu nagle okazuje się, że potrafimy też pomagać i to innym i to pomimo tego, że Wołyń i te sprawy. Czy to nie jest niesamowite? Ten duch w narodzie? Spodziewał się Pan tego?

TARAS MACHNOWYCZ:

bez emocji

Tak, to niesamowite, jesteśmy niezwykle, niezwykle wdzięczni Polakom za pomoc, nie wiem co byśmy bez was zrobili!

DZIENNIKARKA:

Niesamowite, prawda?

TARAS MACHNOWYCZ:

Tak, niesamowite, jeszcze raz, djakuju, djakuju, djakuju.

DZIENNIKARKA:

I do tego Polska władza, jaka by nie była, od razu, jako pierwsza w Europie wyraziła nie tylko ubolewanie, ale też głębokie zaniepokojenie sytuacją na Ukrainie...W Ukrainie, przepraszam, wciąż nie mogę się przestawić. Głębokie zaniepokojenie, czy to nie wspaniałe?

TARAS MACHNOWYCZ:

Tak, rzeczywiście, to niesamowite.

DZIENNIKARKA:

Proszę powiedzieć, spodziewał się Pan takiej reakcji ze strony Polaków?

TARAS MACHNOWYCZ:

Nie, muszę powiedzieć, że nie. Jestem wzruszony. Dziękujemy Polacy, dziękujemy bracia Polacy!

DZIENNIKARKA:

Chciałam też zapytać o waszego prezydenta, który jest teraz dla nas wszystkich bohaterem. Czy to nie wspaniała postać?

TARAS MACHNOWYCZ:

Nu, jego historia jest na pewno ciekawa.

DZIENNIKARKA:

Czy to prawda, że zaczynał jako aktor i że jest Żydem?

TARAS MACHNOWYCZ:

Tak, to prawda.

DZIENNIKARKA:

Jak w filmie! Z tego można by zrobić kilka ładnych serii na Netflixu. Czy to nie wspaniałe?

TARAS MACHNOWYCZ:

Tak, wspaniałe. Dziękujemy. Dżakujemo, djakujemo, djakujemo.

DZIENNIKARKA:

Słucham?

TARAS MACHNOWYCZ:

Przepraszam, niestety będę musiał kończyć. Za chwilę mam wywiad do mediów szwajcarskich.

DZIENNIKARKA:

Tak, oczywiście rozumiem. Cóż, dziękujemy panu Tarasowi Machnowyczowi, czy Machnowycz, jak to się odmienia?

TARAS MACHNOWYCZ:

Wszystko jedno.

DZIENNIKARKA:

Dziękujemy Panu Tarasowi Machnowycz, że poświęcił nam trochę czasu. Państwa zachęcam do kupna książek, w końcu trochę pieniędzy się przyda i cóż...A właśnie! Panie Tarasie, takie ostatnie pytanie jeszcze zanim się rozłączymy: czy planuje Pan o TYM napisać?

TARAS MACHNOWYCZ:

Szczerze mówiąc, ja jeszcze nie myślałem o tym.

DZIENNIKARKA:

Zdecydowanie powinien Pan o tym pomyśleć, czekamy z niecierpliwością! Slava Ukraini!

TARAS MACHNOWYCZ:

Herojom slava!

*Okienko z DZIENNIKARKA zamyka się, okienko z UKRAIŃSKI PISARZ TARAS MACHNOWYCZ wciąż włączone. UKRAIŃSKI PISARZ TARAS MACHNOWYCZ coś sprawdza w komputerze
wypija łyk wody
patrzy w pustkę*

zastyga

*nagle przebudza się
prostuje*

TARAS MACHNOWYCZ:

Guten Tag! [...] Ja, das ist doch ein produktiver moment dass das bedeutet das eigentlich ist die europäische union nicht so...

[źródło European through and through | DW News, <https://bit.ly/3GUQk68>]

[BLACK OUT]

Słowa UKRAIŃSKI PISARZ TARAS MACHNOWYCZ zagłusza piosenka

[piosenka ONUKA, ZENIT]

[Obrotówka wprawia się w ruch PO RAZ DRUGI]

światło
chromatyczne barwy
jak w migającym
nocnym
księżycowym lesie
po drugiej stronie obrotówki
w tej poświacie księżycowej
tańczy dziwna postać
androgeniczna postać
przebrana za elfa

[DOKONUJE SIĘ DRUGI OBRÓT]

SEKWENCJA III

Las sprawia wrażenie skropionego pozaziemską poświatą
androgeniczna postać
ubrana w zielony
turkusowo świecący strój
z wielkimi uszami elfa
tańczy w dziwny
rytualny sposób

muzyka cichnie,
ELF kocimi *ruchami kieruje się w stronę widowni*
[punktowe światło]

ELF:

Kiedy to się zaczęło? Ale chodzi o mnie czy o cały ruch białego wywiadu? Aha...nie, bo chodzi o to, że sam pomysł cybernetycznych elfów narodził się w Estonii...to chyba było przy okazji wojny w Syrii, chodziło oczywiście o walkę z rosnącą w siłę fabryką trolli w Rosji. Nie, nie żartuję. Wiem jak to brzmi: trolle, elfy, ale w tej chwili jesteśmy zalewani taką masą dezinformacji, przepraszam: informacji, że tracimy jakby zdolność weryfikowania informacji. Trochę się płaczę, ale wiadomo o co chodzi. O tę dezinformację. I właśnie cyber elfy są od tego. Bo ja jestem cybernetycznym elfem, to chyba tutaj jeszcze nie padło. No właśnie zajmuję się tym wszystkim. Czym? No siedzę na Discordzie i Twitterze i Telegramie

(generalnie Ukraińcy wolą Telegrama niż Instagrama to tak na marginesie). Na czym stańło? A! No więc jestem cyberelfem od... w zasadzie od momentu wybuchu wojny. Jak? Po prostu wchodzisz na stronę Bellingcat i normalnie ściągasz sobie instrukcję, taki jakby przewodnik do tego, jak być cyber elfem. Z czym to się je, że tak powiem. Nie, nie znam rosyjskiego i ukraińskiego, ale mam nakładki na strony które automatycznie tłumaczą mi treści...czy potrzebny jest kontekst? Nie rozumiem pytania...Najważniejsze, kluczowe jest to, że potrafię rozróżnić język kremlowskiej propagandy od rzetelnych informacji. Pełnię więc rolę takiego jakby przewodnika, czy też pośrednika. Zgłaszam też podejrzone konta. W zasadzie od samego początku, od wybuchu wojny siedzę w internecie dzień i noc. Chodzę tylko na spacer z psem i do Żabki. Kiedy jesteś elfem, musisz zarzucić wszystkie swoje poprzednie aktywności...po prostu, całe dotychczasowe życie. Bo bycie cybernetycznym elfem to styl życia. To biały wywiad staje się twoim życiem, dlatego właśnie jestem tutaj. Tutaj na patronacie. W sensie na zrzutce. Żeby zbierać pieniądze. Zbieram pieniądze potrzebne do prowadzenia moich działań, mojej działalności. Jaka jest docelowa suma? Chcę zebrać sto tysięcy złotych, które przeznaczę na płacenie subskrypcji, ale też na czynsz, na rachunki, na dietę pudełkową, bo nie mam czasu gotować. Cały czas jestem w internecie i śledzę poczynania rosyjskich trolli. Z góry dziękuję za każdą wpłatę, bez tego moja praca nie będzie możliwa. Słucham? Nie, nie znam tego ukraińskiego powiedzenia. Jeszcze raz, jak?

[BLACK OUT]

[OBROTÓWKA WPRAWIA SIĘ W RUCH PO RAZ TRZECI]

słychać jeszcze niewyraźne słowa ELF

skacze, coś wykrzykuje

jakby spoza próżniowej osłony

nie może się przebić

[piosenka DANCE JACASZKA Z FILMU NOVEMBER]

Po drugiej stronie obrotówki

w ciemności

punktowo, pojawiają się ubrane na czarno postaci

z wielkimi ramkami wokół głowy

ramki sprawiają wrażenie robotyczne

ruch postaci jest mechaniczny

*do muzyki
w zasadzie poruszają się w kwadracie
wykonują proste kroki
prymitywny
walczyk
słyszeć ich szept*

rozjaśnia się

[DOKONUJE SIĘ TRZECI OBRÓT]

SEKWENCJA IV

*muzyka wciąż gra
postaci wciąż poruszają się w kwadracie
coraz jaśniejsze światło
ramki które mają na głowach
są
imitacją facebookowych ramek/nakładek
na każdej takiej ramce
napis
cyrylicą
mu z wamu
i ukraińska flaga*

*muzyka cichnie
postaci wciąż poruszają się w kwadracie*

Głowa I:

Żannę przyjęliśmy pod swój dach wraz z wybuchem wojny. Dzieci tymczasowo przeniosły się do salonu, a Żannie i jej synowi zostawiliśmy łóżko piętrowe. To oczywiście tymczasowa sytuacja, ale dajemy radę. Podobno będą jakieś dotacje. Bo wiadomo, że inflacja. Ale damy radę. Trzeba sobie pomagać.

Głowa II:

Nie chcę żeby to zabrzmiało jakoś...ale Bohdan chciał nam się jakoś odwdziżyć i...no i kupił w Lidlu jakieś steaky i jakieś argentyńskie wino z promocji, oczywiście ja rozumiem sytuację, rozumiem że jest ciężko. Ale my z zasady nie kupujemy w Lidlu, zwłaszcza mięsa. Mięso kupujemy tylko u sprawdzonych hodowli ekologicznych, ze sprawdzonych źródeł. No

a Bohdan przytaszczył te lidlowskie siaty i zaczyna robić te steaky. To co mieliśmy zrobić, zjedliśmy.

Głowa III:

Praca z zamieszkaniem. Opieka nad dziećmi i drobne prace domowe. Dajemy zakwaterowanie, wyżywienie, pensja do ustalenia na priv, 100 km od Warszawy.

Głowa IV:

To jest niesamowite, że tak się zmobilizowaliśmy. Kiedy chodzę tutaj do NAS do centrum pomocy na Puławską i widzę, jak TE ukraińskie kobiety rzucają się na TE dary, jak się rzucają na TE rajstopy, na TO jedzenie, to wtedy sobie powtarzam: gdzieś tam, daleko, ich mężowie, ich szwagrowie, może ojcowie walczą. Walczą nie tylko za nich, ale walczą też za nas. Przepraszam, wzruszyłam się.

Głowa I:

Pytam się Oksany (Oksana jest u nas w domu od trzech miesięcy) pytam się, czy zna ten zespół fajny, ten...Dakha Brakha, oni chyba występowali na Sacrum Profanum, albo na OFFie, no zajebiste. I pytam się Oksany czy zna. A ona że nie, że pierwszy raz słyszy. Ukrainka, a nie zna. Ale ona słucha jakiegoś gówna, jakiejś takiej techniawy. Albo turbo folku, czy jak to się tam nazywa. nie wiem, nieistotne. Straszne gówno. Ale co, nie będę już jej wymieniać na kogoś w moim guście. Już się przyzwyczailiśmy do siebie jakoś.

GŁOWA II:

Praca od zaraz. Zbieranie jabłek. Płatne od skrzyni.

GŁOWA III:

Zatrudnię panią do sprzątanía i opieki nad moim kotem. Kociak jest ze schroniska, strauumatyzowany, może gryźć i drapać. Nie wiem, jak będzie reagować na kogoś z Ukrainy. Podobno ludzie z Ukrainy inaczej pachną. To fakt autentyczny. Chodzi o jakąś florę, albo faunę. Płacę dniówki, szczegóły na priv. Kot musi mieć towarzystwo i świeże serca na śniadanie, potem można mu dawać saszetki. Jestem do późnych godzin w pracy i głównie zależy mi na tym, żeby kot miał kogoś do towarzystwa. Załączam zdjęcie.

Głowa IV:

Fajny ten Zełenski, przystojny taki. Fajny, chociaż Żyd. Ten Kliczko też taki fajny, przystojny. Widać że silny, odważny mężczyzna.

GŁOWA I:

Jak się dowiedziałam o wojnie, to tak mnie wytelepało, że musiałam wziąć Xanax. Od wtedy jestem na tabsach, nie daję sobie rady. Chodzi o to, że już nie miało być wojen, a są.

GŁOWA II:

Chodzimy z koleżankami raz w tygodniu do takiej zaprzyjaźnionej kawiarni, klubokawiarni połączonej z księgarnią w zasadzie, żeby uczyć się ukraińskiego, żeby lepiej zrozumieć Ukraińców. Fajny ten ukraiński, szkoda że wcześniej nie znałyśmy. Fajny, naprawdę fajny. Nezabarom to znaczy niedługo. Śmieszne, nie? Nezabarom- nie- za-barem. Śmieszne, nie?

GŁOWA III:

Białe kruki. Tak nas nazywają. Słyszała Pani? Białe kruki. Spotkać taksówkarza Polaka to jest teraz, proszę ja ciebie Lusi, nie lada wyczyn. Same Ukraińcy, Gruzini. A nie rozumieją po polsku, proszę ja ciebie Lusi, nie rozumieją! Ha! Białe kruki! No kto by powiedział, że takich czasów dożyjemy.

GŁOWA IV:

Szukam do pracy przy rozbiórce drobiu. Znajomość języka nieobowiązkowa. Zapewniam zakwaterowanie i wyżywienie. Szczegóły na priv.

GŁOWA I:

Szukam Ukrainki do pracy na wynos. Płatne za godzinę.

GŁOWA II:

W związku z tym, że wojna wciąż trwa, a zbliżają się święta, poszukujemy trzech, czterech Ukraińców do pakowania (streczowania) choinek. Do obowiązków należy układanie choinek na paletę, a następnie streczowanie. Stawka: akord 6 zł brutto za paletę. Możliwość zapakowania 7 palet na godzinę. Świąteczny bonus wliczony.

GŁOWA III:

Ta nasza Hałyna cały czas o Kwaśniewskim mówi, że to był niby taki fajny prezydent. Chyba go tam lubili. O tym się teraz za bardzo nie mówi, ale Kwaśnica lubił sobie z nimi popić. Ot co! Niby Polak Węgier dwa bratanki, ale powiem Pani, że z tymi Ukraińcami też się nieźle grzeje. To jest jakby ten plus całej sytuacji. Tylko oni muszą do tego jeść dużo. Nie jakieś chipsy i paluszki, tylko konkretnie. Zakusząty, zakusząty- tak mówią.

GŁOWA IV:

Te nasze Ukrainki to tylko na pokupki chodzą. Wojna jest a te na pokupki. I BIERSZKA i BIERSZKA i Zara. Tyle im w głowie. Bierszka, tak mówią. I co tydzień paznokcie sobie robią. Nie wiem z czego one żyją i ile tam mają na tym koncie, ale wyobraźcie sobie, że mówiły, że u nich na Ukrainie jak się auto kupuje, to się idzie do banku, wypłaca gotówkę i normalnie płaci. W gotówce całe auto się wypłaca! Mafía? Sami sobie odpowiedzcie na to pytanie. Audiną przyjechały. Jakoś delikatnie muszę im zaznaczyć, że to nie hotel, że mogłyby się dorzucać. Przynajmniej do jedzenia i za wodę, gaz. Wojna wojną, ale biedne nie są. Na audinie przyjechały. Taka kultura. A do galerii chodzą, ale wiadomo której. Taka to kultura.

GŁOWA I:

No nie wiem, ja tam widziałem filmiki z Kijowa. Miasto normalnie żyje, auta normalnie jeżdżą, czym nas tu karmią?!

GŁOWA II:

A o białoruskiej granicy już ani mru mru...

GŁOWA III:

Nie wiem czy pani słyszała, ale mają dostawać 700 złotych. Polacy 500 złotych, a oni 700 złotych. Co ten Kaczor nawymyślał, to nie wiem. To znaczy wiem, wiadomo. Pesle im porozdawali i zadowoleni. Powiem pani, że to jest chory pomysł, żeby im dawać pesel. Pesel jest nasz, polski. Ale dobra, dali im, niech będzie. Ale ja powiem pani tylko jedną rzecz- we Lwowie wojny nie ma. Rozumie pani, co chcę powiedzieć?

GŁOWA IV:

Szukam transportu do Hamburga dla czteroosobowej rodziny, najlepiej z Krakowa albo okolic.

GŁOWA I:

Przyjmę ukraińską rodzinę, dwa pokoje i aneks kuchenny. Brzesko koło Krakowa. Dobra infrastruktura.

GŁOWA II:

Ostapa poznałam dwa lata temu, na festiwalu filmowym. Chce wracać. Powiedziałam mu, że jeśli wróci, to z nami koniec. Nie chcę bohatera. N o i rozstaliśmy się. Myślę o nim codziennie. Nie rozumiem. To znaczy trochę rozumiem, ale jednak nie rozumiem.

GŁOWA III:

Poszukujemy pani z Ukrainy do opieki nad starszą osobą, wyżywienie gratis. Obowiązki: drobne pomoce domowe. Szczegóły na priv.

GŁOWA IV:

Zorganizowaliśmy taki osiedlowy klub dla mam, żeby do południa mogły na chwilę odpocząć, odetchnąć. Pomagamy również w nauce języka polskiego.

GŁOWA I:

Ja nie wiem, dla mnie to wszystko jeden pies. Przecież nawet po ukraińsku nie mówią, tylko po rosyjsku. Ukraińcy niby, a języka ojczystego nie znają.

GŁOWA II:

Slava Ukraini!

GŁOWA III:

Jestem cybernetycznym elfem od początku wojny. Zajmuję się monitoringiem i śledzeniem ruskich trolli dwadzieścia cztery godziny na dobę. Zbieram na dietę pudełkową, bo nie mam czasu gotować obiadów.

GŁOWA IV:

Może kupimy ten serial z Zełenskim? Skoczyłaby nam oglądalność.

szłyhać muzykę, która z czasem intensyfikuje się coraz bardziej

[Цукор біла смерть - Szist' Koralowych Haspydiw V]

muzyka

z czasem zagłusza gadające głowy

[OBROTÓWKA PO RAZ CZWARTY WPRAWIA SIĘ W RUCH]

tym razem w przeciwnym jak zazwyczaj kierunku

GŁOWA I:

Poszukuję chętną panią z Ukrainy do pracy w salonie paznokciowym na Mokotowie, praca od zaraz, możliwość ubezpieczenia, znajomość języka ani doświadczenie nie są wymagane.

GŁOWA II:

Ale czy to nie jest niesamowite, że tak pomagamy? Że pomimo tego, że był Wołyń, pomimo tego otwieramy swoje drzwi i pomagamy. Bo Polacy już tacy są. Potrafimy się zjednoczyć, kiedy przychodzi kryzys. To jest nasza polska siła.

GŁOWA III:

Prawda jest taka, że uczelnie zaroły się od nielegalów i jest ich coraz więcej. I będzie ich jeszcze więcej. I prawda jest taka, że biorą miejsca naszym dzieciom. Taka jest smutna prawda. A dostęp do edukacji powinien być nieograniczony.

GŁOWA IV:

Heksa to miła labradorka. Niestety potrzebuję pomocy osoby, która mogłaby regularnie wyprowadzać ją w ciągu dnia (najlepiej w godzinach 8.00-16.00). Więcej info priv.
Przewidziane wynagrodzenie.

GŁOWA I:

Fajny ten Kliczko, nie powiem.

GŁOWA II:

Kresy Wschodnie. Tak to się nazywało i tak to się będzie nazywać. Nie wymyślania jakieś. Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej były, proszę pani. Lem był ze Lwowa, a przecież polski pisarz. To ja się pytam- polski czy nie polski? Ten Lwów, nie Stanisław Lem oczywiście.

GŁOWA III:

Hańba dla miasta!

GŁOWA IV:

Stop kłamstwom historycznym!

GŁOWA I:

Bandera won za Don!

GŁOWA II:

Plucie Polakom w twarz!

[DOKONUJE SIĘ CZWARTY OBRÓT]

SEKWENCJA V

*Na scenę wchodzi ruda, smukła kobieta
stylizowana prerafaelicko
przypomina
jedno z malowideł Rosena
z katedry ormiańskiej we Lwowie*

*żółte światło
w tle słychać
bardzo cicho
pieśń
[Księżyc, Wiatrowa]*

*kobieta spogląda wyzywająco w stronę widowni
ale zanim przemówi
wielokrotnie
nerwowo przetyka ślinę
wreszcie zaczyna*

[fragment z Odprawy Posłów Greckich Janaa Kochanowskiego]

KASANDRA:

Brońcie brzegów, pasterze, nie dopuszczajcie

Tej niezdarzonej goście nigdziej do ziemie!

Nieszczęśliwa to ziemia i brzeg nieszczęsny,

Gdzie ta łani wypłynie; nieszczęsna knieja,

Gdzie wnidzie i gdzie gładki swój bok położy

Wszytki stopy, wszytki jej łożyska muszą

Krwią opłynąć; upadek, pożogę, pustki

Z sobą niesie. O wdzięczna ojczyzno moja,

O mury, nieśmiertelnych ręku roboto!
Jaki koniec was czeka? Ciebie, mój bracie,
Stróżu ojczyzny, domu zacna podporo,
Wkoło murów trojańskich tesalskie konie
Włóczyć grożą, a twoje oziębłe ciało
Będzieli chciał nieszczęsny ociec pochować,
Musi je u rozbójce złotem kupować.
Nieprzeplacony duchu, z tobą pospołu
I ojczyzna umarła; jednaż mogiła
Oboje was przykryje. Lecz i ty, srogi
Trupokupcze, niedawno i sam polężesz.
Strzałą niemężnej ręki prędką obieżdżon.
Cóż potym? Kłoda leży, a ze pnia przedsię
Nowa różga wyrosła i nad nadzieję
Prędko ku górze idzie. A to co za koń
Tak wielki na poboju sam jeden stoi?
Nie wódcie go do stajniej, radzę, nie wódcie:
Bije ten koń i kąsze; spalcie go raczej,
Jeśli sami od niego zgorzeć nie chcecie.
Czujcie, stróże: noc idzie, noc podejrzana.
Wielki ogień ma powstać, tak wielki ogień,
Że wszystko jako w biały dzień widać będzie,

Ale nazajutrz zaś nic widać nie będzie.

Wtenczas, ojcze, ani już bogom swym dufaj,

Ani się poświęconych ołtarzów łapaj:

Okrutnego lwa szczenię za tobą bieży.

Które cię paznoktami przejmie ostremi

I krwią twoją swe gardło głodne nasyci.

Syny wszystkie pobiją, dziewczki w niewolą

Zabiorą; drugie g'woli trupom umarłym

Na ich grobiech bić będą. Matko, ty dziełek

Swoich płakać nie będziesz, ale wyc będziesz!

*KASANDRA kończy monolog i zgina się w pół
jej ciałem zaczynają wzdrygać konwulsje
zachowuje się jak opętana
pada na ziemię
wije się
jak w nagłym ataku
padaczki
męczy się
wyje
charczy
wreszcie*

wielokrotnie

KASANDRA:

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

ЗАКРИЙТЕ НЕБО!

CLOSE THE SKY! CLOSE THE FUCKING
SKY! CLOSE THE FUCKING SKY OVER
UKRAINE!

do wycięczenia

[BLACKOUT]

[PAUZA]

KOBIETA PRZYBYWAJĄCA DO DOMOSTWA:

światło na widownię i na scenę

Sorry za spóźnienie, bardzo chciałam widzieć to przedstawienie, ale tyle tego teraz mamy! Zaangażowałam się w pomaganie. Na maksa. Może to jest jakiś sposób ucieczki? Nie wiem. Kiedy dowiedziałam się o wojnie, akurat byłam na kacu po premierze swojego nowego albumu. Tak mną wytelepało, że musiałam wziąć Xanax. Dzisiaj wydaje mi się to śmieszne. Do wszystkiego człowiek może się przyzwyczać. Do pomagania jak widać też. Wszystko zaczęło się od tego, że Julka z Markiem mieli wolne mieszkanie, ulice obok ich nowego mieszkania, większego. To stare dali już normalnie ogłoszenie że chcą je sprzedawać. Ceny wyskoczyły w górę, chcieli to wykorzystać. Jak dla mnie, to trochę przestrelili z ceną, ale nie moja sprawa. No ale wybuchła wojna i nagle jakoś tak naturalnie Julka do mnie dzwoni i mówi: słuchaj, a co by było, jakbyśmy zrobili z tego mieszkanie tymczasowe? Wiesz, dla ludzi w podróży. Tych, którzy uciekają dalej, do Hamburga, do Berlina. Nie żadne zadomawianie się, ale wiesz, żeby się wyspali, coś zjedli. I pyta mnie, czy pomogę jej to koordynować. No i tak jakoś się zaczęło. Przed przyjęciem pierwszej rodziny mieliśmy niezły stres. Z tego wszystkiego wypiliśmy całą butelkę whisky. Najbardziej baliśmy się tego, czy się dogadamy. Niby podobne te języki, ale wiadomo. Oni w końcu w cyrylicy mówią. Nie no, wiem że to tylko alfabet, ale chodzi ogólnie, że nawet napisać coś ciężko. Dobrze że w sumie telefony mamy, tyle że oni nie mieli karty SIM. Polskiej. Więc potem taką dyżurną kupiliśmy. A tak, to WiFi i tyle. Żeby nie płacić za dużo, bo te kobiety cały czas na telefonach, wiadomo. Ja to rozumiem, nie żeby coś. No i tak to się zaczęło jakoś. Przed przyjęciem pierwszych gości strasznie się stresowaliśmy, nawet własnoręcznie Julka mieszkanie sprzątała. Potem to już wiadomo, zatrudniła taką jedną panią Katję z Doniecka,

co to akurat u niej niby przejściowo miała zostać, no ale ją zatrudniła i potem nawet, jak się trochę posypały rzeczy, to już u niej została na zawsze. Jako pomoc do domu. Nawet Julka ją na ubezpieczenie zatrudniła, nie na czarno, jak większość. Ale co to ja chciałam powiedzieć? A! No że pierwszą noc, przed pierwszymi gośćmi byliśmy w stresie, ale potem złapaliśmy jakiegoś bakcyła, o ile w ogóle tak można powiedzieć. Bakcyl pomagania. No i już leciało- jedna rodzina za drugą. Matki z dziećmi głównie. Ostatecznie nawet zrobiliśmy kącik dla dzieci i załatwiliśmy nawet książki po ukraińsku, z takiego całkiem spoko wydawnictwa, Stary Lew się nazywa. No wszystko już hulało i nawet przestałam brać antydepresanty. No ale jak mawia moja matka, nic nie trwa, kurwa, wiecznie. Kiedy to się załamało? Oczywiście trzeba brać pod uwagę inflację i to, że jednak to mieszkanie było wystawione na sprzedaż, a pośrednik nie mógł oprowadzać klientów w tym ciągłym przemiele ludzi- to już w zasadzie było nie do skoordynowania. Ale chyba to nie był główny powód.

[PAUZA]

Któregoś razu patrzę, że mój znajomy korespondent wojenny, który wtedy jeszcze był na granicy, a nie w Charkowie, że daje posta że ma jedenasto osobową rodzinę do przenocowania na dwie, trzy noce. Myślę: szaleństwo, ale zapytam Julki. No i dzwonię i mówię jak sprawa wygląda: że mam jedenaścioro osób, ale że mamy przecież materace, mieszkanie dwuosobowe, że jakoś to się tam da. No i Julka mówi, że jasne. No ale co się okazuje? Że to nie rodzina, tylko że młodzi studenci, parki jakieś które nie chcę się rozdzielać. No i co? No i z Nigerii. Więc trochę głupia sprawa. Myślę: nie no, nie chcę Julki zostawiać w takiej niezręcznej sytuacji, żeby oczekiwała białego człowieka, a tu czarny. Wiem oczywiście, że to nie ma znaczenia, ale wiadomo- byłoby dziwnie. W końcu to jej mieszkanie, nie wiadomo co takim studentom do głowy przyjdzie. No i dzwonię do niej i mówię jak wygląda sytuacja, że mam jedenaścioro ludzi z Nigerii. W międzyczasie ten kumpel, ten korespondent wojenny mi pisze na messengerze, że się okazuje, że to jest dziewięcioro osób z Nigerii i dwoje z Indii, potem że jeden Hindus z jakąś Ukrainką jednak, a nie Nigeria. Pomieszenie z poplątaniem. Ciągłe co innego pisze. A ja tu załatwiam, gadam z Julką i już nie wiem, co mówić a co nie. No ale w końcu mówimy tak: w Kijowie dużo czarnych studiuje, studenci też muszą gdzieś uciekać, czy to Hindus, czy Ukrainiec, też uciekają przed wojną. I Julka mówi że ok, trochę dziwnie, ale przecież nie ma żadnych drogich przedmiotów w mieszkaniu, ani nic, więc ok. Wojna to wojna, człowiek to człowiek- mówi. Więc piszę do tego kumpla, że mam ten nocleg, więc on pisze do mnie, że super i że da mi numer do tej jednej nigeryjki z którą to załatwiał. Laska się nazywa Comfort. Oni tam dają takie dziwne imiona w tej Nigerii, więc dla jaj wpisuję Comfort Ukraine do telefonu i

potem oczywiście tego żałuję. Dziewczyna jest oczywiście bardzo miła i sympatyczna. Strasznie mi dziękuje, jest szczęśliwa, bo mówi, że nikt nie chce ich wziąć, że wszyscy mają problem z tym, że są czarni, że na granicy głodowali i umierali z pragnienia, bo czarnym i młodym w ostatniej kolejności się pomaga, że siedzą teraz w hostelu i że mają już bilety do Wiednia, ale jeszcze potrzebują jeden nocleg i że jakby mogli zaoszczędzić, to super. No więc ja że jasne, spoko. Ale w międzyczasie dzwoni Julka i mówi, że głupia sprawa, ale że gadała z Markiem i że pośrednik nieruchomości jest już wkurwiony, bo ciągle musi przesuwać spotkania z klientami, że albo ściągną ogłoszenie z neta, albo to pierdoli i niech znajdą sobie inną agencję, bo to się mija z celem. I że sorry, ale po prostu zdecydowali, że z tym kończą. Że przecież można pomagać inaczej. Przelać pieniądze na kamizelki, albo zbierać na auta dla wojska, albo po prostu zupki chińskie kupić, słoiki, konserwy jakieś. Herbatę. Jest przecież tyle sposobów jak pomagać. No i tyle, rozłączyła się, a ja cztery nieodebrane połączenia od Comfort i schiz, co ja jej właściwie powiem. No ale dzwonię i mówię że strasznie mi przykro, że muszę to odwołać, ale że mogę się dorzucić na ten hostel. A ona tylko: Is it because I'm black ? A ja nic już, cisza. No bo co tu powiedzieć.

Sama bym ich wzięła, ale nie mam miejsca.

[PAUZA]

Swoją drogą, kto by pomyślał, że wojna. Że jeszcze coś takiego przeżyjemy.

[PAUZA]

Oni w tej Nigerii też chyba mają wojnę, nie? Coś mi się tak majaczy.

[PAUZA]

No nic.

[PAUZA]

Szkoda, że nie zdążyłam na przedstawienie. Człowiek potrzebuje się trochę rozerwać w tych ciężkich czasach.

KONIEC

W SZTUCE WYKORZYSTANO:

Utwory muzyczne:

Tobran, Shevliya

Prezident Lourajder, Secret Whisky

Onuka, Zenit

Jacaszek, Dance

Цукор Біла Смерть, Szist' Korolowych Haspydiw V

Księżyc, Wiatrowa

Cytaty z nagrań dostępnych na youtube:

Richard Peterson, How to drink Whisky, <https://bit.ly/3FbS4GQ>

wywiad z Jurijem Andruchowyczem dla niemieckiej telewizji, <https://bit.ly/3gHDu0p>

niektóre cytaty inspirowane są ogłoszeniami o pracę z grup w mediach społecznościowych typu “praca dla Ukraińców”

w tekście znajdują się również cytaty z okrzyków prawicowców, którzy w listopadzie 2022 nie dopuścili do spotkania z ukraińską pisarką Oksaną Zabuzko

w tekście wykorzystano również monolog Kasandry z “Odprawy posłów greckich” Jana Kochanowskiego